

PRENUMERATA

W MIEJSCU:
 rocznie rs. 3 kop. 60
 półrocznie rs. 1 kop. 80
 kwartalnie rs. — kop. 90
 Cena pojedynczego numeru k. 8.
 Dopłata za odnośzenie—15 kop.
 kwartalnie.
 Z PRZESYŁKĄ.
 rocznie rs. 4 kop. 80
 półrocznie rs. 2 kop. 40
 kwartalnie rs. 1 kop. 20

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10
 od jednosłupowego wiersza petitu.
 Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6
 od wiersza.
 Za reklamy i nekrologi, oraz
 ogłoszenia zagraniczne po kop. 12
 od wiersza.
 Za ogłoszenia, reklamy i nekro-
 logi na 1-jej stronie po kop. 20
 od wiersza petitu.
 Za tłumaczenie ogł. z języków
 obcych po 2 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Redakcyjja i Administracyja: ulica Kaliska w Piotrkowie, dom Katarzyńskiego (obok magistratu).

Redaktor przyjmuje codziennie od 3-iej do 5-iej popołudniu, z wyjątkiem świąt.

Ogłoszenia przyjmują: Redakcyjja, wszystkie księgarnie i następujące kantory ogłoszeń: w Warszawie „Biuro ogłoszeń Ungra“ Wierzbowa № 8; Biuro handl. inf.-komisowe „Bernard Berson“, Królewska № 51; w Petersburgu i Moskwie Dom handl. „L. i E. Metzl i S-ka“.

Dnia 23 lutego r. b., w rocznicę zgonu, o godzinie 9-iej rano w kościele parafjalnym (u Fary), a o 9½ rano w pozostałych kościołach miejscowych odbędą się nabożeństwa żałobne za duszę

ś. p.

**Maryi z Szrednickich
 Sturm de Hirszfeld.**

(2—1)

Dnia 12 b. m. jako w czwartą rocznicę śmierci

ś. p. **Felicji Krzywickiej,**

odbędzie się nabożeństwo żałobne za Jej duszę w kościele po-Dominikańskim o godzinie 10-iej rano—o czem pozostała siostra zawiadamia uczennice, znajomych i przyjaciół.

REJESTRA

przychodów i rozchodów z domu, na lat 10 wystarczyć mogące, po kop. 75, w księgarni p. Pańskiego. (3—3)

Klasycyzm i życie.

„Kraj” w trzech ostatnich swoich numerach (*) zamieścił pod powyższym tytułem artykuł, będący bardzo na czasie, jeśli zwązimy, że zasiadająca obecnie w Petersburgu specjalna komisya naukowa, ma właśnie za zadanie rozbiór wadliwości obecnego systemu edukacyjnego.

Wyjmując z owego artykułu „Kraju” parę najwybitniejszych ustępów dla poparcia naszych własnych, niedawno wyrażonych w „Tygodniu” zapatrywań — po pozostałe w artykule tym szczegóły odsyłamy czytelników naszych do samego źródła. Niewielu zapewne pomiędzy nimi znajdzie obrońców dzisiejszy system klasycyzmu; ogromna natomiast ich większość — to zdecydowani jego przeciwnicy. O ile też wywody autora artykułu „Klasycyzm i życie” mogą wpłynąć uśmierdzająco na sztuczny zapal pierwszych, o tyle drudzy znajdą tam doskonale umotywowane swoich poglądów.

Charakterystycznym jest zwłaszcza to, że autor, jakkolwiek sam wychowany na wzorach klasycznych i łacinnik, bo prawnik z zawodu — jest mimo to, a może właśnie dlatego, stanowczym przeciwnikiem języków klasycznych, i to do tego stopnia, iż utrzymuje, że nie na wiele są one potrzebne nawet tym, którzy mają zamiar poświęcić się zawodowi prawniczemu lub lekarskiemu.

„Języki starożytne — powiada on — uważane są dotąd za nieodzownie konieczne na wydziale prawnym i medycznym. Jako prawnik, wyznać muszę, co niewątpliwie wszyscy stwierdzają, że oprócz nieznacznej liczby

cytat z prawa rzymskiego, których podanie w tłumaczeniu nierównie byłoby korzystniejszym, słuchacze prawa z łaciną więcej się nie spotykają i nie zachodzi żadna tego potrzeba, gdy tymczasem dla prawa cywilnego francuzki, a dla karnego niemiecki są niezbędnymi; w gimnazyjach zaś stanowczo nikt ich nie nabywa, lecz wszyscy zapominają tego, co z domu wynieśli. Zuów grecki tak dalece jest zbytecznym, że sami profesorowie tego wydziału ogólnie zapewne niewiele więcej go pamiętają, niż wszyscy starsi, i napewno o wiele mniej, niż studenci, zwłaszcza pierwszych kursów. Niemal toż samo da się powiedzieć o medycynie, w której łacińskie nazwy chorób i lekarstw w oczach samych doktorów coraz więcej na powadze tracią i kiedyś niezawodnie uznane będą wszędzie za najzupełniej zbyteczny balast. Już i obecnie zwrot w tym kierunku, jak wiadomo, wybitnie ujawnia się w pismach i literaturze medycznej nie tylko zagranicą, lecz w Rosyi i u nas. Ogólnie biorąc, tak prawnicy jak lekarze z własnego doświadczenia i życia niezaprzeczenie stwierdzą, że języki starożytne w nabywaniu i doskonaleniu ich specjalności w nich im pomocne nie były; nieznanomość zaś nowożytnych języków; niezmiernie tamowała gruntowne poznanie czy to całości, czy pewnych poszczególnych jej działów“.

Omówiwszy obszernie we właściwy sposób takie tezy, jak: „szkoła nie dla szkoły ale dla życia” i „znaczenie klasycyzmu w dzisiejszych warunkach” — wskazuje dalej autor na liczebny stosunek godzin wykładowych i mówi:

„W 8-iu klasach gimnazyjum klasycznego języki starożytne zajmują tygodniowo 75 godzin, zaś cały kurs matematyki (arytmetyka, algebra, geometryja, trygonometryja i kosmografija) 29, fizyka 7, historyja 13, geografija 8, logika (przy języku rosyjskim) 1, francuzki lub niemiecki 19, razem 76 godzin — czyli łacina i grecki zabiera tyleż czasu szkolnego, co wszystkie inne przedmioty mające dać młodzieży średnie wykształcenie dla jej potrzeb życiowych i społecznych. Powyższy stosunek przy zajęciach przygotowawczych, pozaszkolnych, z konieczności układa się jeszcze bardziej na niekorzyść wymienionych nauk, wobec wysunięcia języków starożytnych na plan pierwszy. Wykład matematyki, przy obszernym programie a małej ilości czasu, z musu ogranicza się przeważnie wtłoczeniem w głowę ucznia głównie formułek, ułatwiających się niekiedy przy wykładzie z pamięci samego nauczyciela, także klasyka, swego czasu w podobny sposób zdobywającego tę wiedzę. Na nieco dokładniejsze poznanie historii nie może również w tych warunkach starczyć ani sił, ani czasu. Smutniej jeszcze przedstawia się nauka języków nowożytnych — francuzkiego i niemieckiego, których za pozwoleniem dyrektora i rady pedagogicznej uczę, o ile

dostateczne wykaże postępy w przedmiotach obowiązkowych, może uczyć się jednocześnie; wogóle zaś może wybrać sobie tylko jeden z tych języków. Nauki przyrodnicze wykluczono zupełnie: wychodzący z patentem dojrzałości klasyk wstydyby przyniósł ceniom duchowym swych przodków — greków i rzymian, bo o otaczającej go naturze niezawodnie o wiele mniejsze ma pojęcie, niż prosty wieśniak“.

„Z programu nauk i faktycznych rezultatów wiemy, że kończący klasyczne gimnazyjum uczył się bardzo wiele, umie zaś tyle, że z tym możnolnie zdobytym zasobem różnorodnej wiedzy ani kroku w życiu zrobić nie może i, aby poświęcony na podobną naukę czas nie był straconym, musi czegośkolwiek dalej się uczyć. Aż nazbyt wielu robi to z twardej tylko konieczności, z musu, bo szkoła nie dała im nic na drogę praktycznego życia i specjalnie przygotowała do dalszej tylko wyłącznie nauki, do szkoły jedynie“.

Po tym charakterystycznym i dosadnym określeniu rezultatów 8-letniej pracy młodzieńca w gimnazyjum, zaczyna się również dosadna i ciekawa polemika autora „Klasycyzm i życie” z najgorliwszymi zwolennikami klasycznego kierunku, jakimi są zwykle zawodowi klasycy, pedagodzy. Najprzód więc przytacza on zdanie jednego z nich, pana R. Plenkiewicza, wypowiedziane w wydanej przezeń w r. 1898 pracy p. t. „Kształcenie młodzieży” a następnie z nim polemizuje. Cała ta, nad wyraz trafna polemika, brzmi dosłownie, jak następuje:

„Niechęć do klasycyzmu — według p. Plenkiewicza — zrodziła się z chwila, gdy w nauce zapanał pozytywno-materyjalistyczny kierunek, który uświadczył zasadę walki o byt, za jedyny cel życia wskazywał masom zapewnienie sobie dobrobytu i, co za tem idzie, użycie. Odąd wszystko, co nie prowadziło bezpośrednio do materyjalnych korzyści, budziło lekceważenie i odrazę (str. 82).

Dalej zaś p. Pl. mówi:

„Obok poczucia piękna, które chroni jednostki od surowizny i źdźczenia, literatura starożytna roztwiera nadto przed umysł młodemu szeroki pogląd na życie społeczne i państwowe, na warunki prawidłowego jego rozwoju, na twarde a konieczne obowiązki, jakie jedno i drugie na jednostkę nakłada, nie mówiąc już o wzorach cnót obywatelskich, bez którychby się społeczeństwo rozpręgało — słowem jest ona najodpowiedniejszym przygotowaniem (!) do życia (!) bez tych wstrząśnień moralnych, burzących równowagę duchową, jakie zawsze wywołuje bezpośrednio zetknięcie się ze sprawami chwili obecnej (str. 87 i 88)“.

Powyższe zdania, przy ustroju społeczno-państwowym i ekonomicznym choćby z przed stu laty, byłyby jeszcze zrozumiałemi; w dziele jednak z datą końca XIX wieku, pomimo całego uznania dla ujawnionej głębokiej wiary i przekonania autora, zaliczyc je trzeba do rzędu wzniosłych i pięknych marzeń. Wszak najwięcej klasycyzm dotąd krajem są Prusy (77 godzin łaciny i 40 greckiego tygodniowo) i właśnie w tej mniemanej Arkadyi — „ideały prawdy, dobra i piękna” zapożyczane od greków, a „prawa i sprawiedliwości“ od rzymian — coraz bar-

(*) „Kraj” № 1, 2 i 3 z r. b.

dziej zanikają i jak nigdzie występuje na jaw bezprawie i zanik sprawiedliwości, brutalna siła i zdeptanie praw nie tylko jednostki lecz całych narodów, a nierzadko zwyrodnienie i zdziwienie obyczajów; socjalizm zaś z coraz większą potęgą nurtuje tam społeczny i państwowy organizm. W przeciwstawieniu z tem, rasa anglo-saska, najmniej holdująca klasycyzmowi, niezaprzeczenie najwyższej stoi pod względem cywilizacyjnym i politycznym, a kwestyja socyalna, w tej formie, jak w Niemczech, zgoła tam nie istnieje. — Faktem jest zresztą, że agitatorzy i działacze spaczono socjalizmu — to przeważnie młodzież wprost ze szkolnej ławy, z pod idealnego klasycznego wpływu, do przesytu łaciną i greką karmiona i zarówno od zetknięcia ze sprawami chwili obecnej, jak i od brutalnego, grubego materializmu troskliwie osłaniana „szlachetnymi tylko życia ludzkiego pierwiastkami zamierzlonych wieków“.

„Gdyby panowie pedagogzy-klasycy, obecnie wyłącznie w przesłotę zapatrzeni ideolodzy, mieli możność badania nauk ekonomiczno-społecznych i państwowych, przyszliby napewno do niezawodnego wniosku, że pojęć i umysłu dzisiejszej młodzieży nie można urabiać na sposób i modłę społeczno-państwowych idealów z przed 2 tysięcy lat, choćby one z nową cywilizacją i chrystyanizmem nie były w zasadniczej sprzeczności. Społeczno-państwowy ustroj narodów klasycznych, na fundamencie niewolnictwa i kastowości oparty, nie może być żadnym wzorem dla dzisiejszych pokoleń, raczej chyba wymownym dziejowym przykładem, że narody i państwa na podobnych podwalinach, pomimo całych pozorów potęgi, ostać się nie mogą.“

I jeszcze jedno. Umysł młody i wrażliwy, przez 8 lat karmiony i przesycony głównie formułkami, w które sami nauczyciele — jak program nauk poucza — nie są w stanie technicznie ożywego ducha, umysł klasycznej młodzieży przy zetknięciu z życiem, z jego najróżnorodniejszymi i wciąż zmieniającymi się potrzebami, nie posiada żadnych podstaw dla krytycznej ich oceny i najłatwiej zapala się, marzy o reformach, o uszczęśliwieniu ludzkości, nie domyślając się nawet, że może zupełnie podobne marzenia i projekty, tylko częstkowo w nierównie poprawniejszej formie ludzkość przeżyła, przetrwała i do dziejowego złożyła archiwum“.

— **Szkola żeńska handlowa w Pabjanicach** (Koresp. Tygod.). Jak już donosił „Tydzień“ swym czytelnikom — w miesiącu naszym w roku zeszłym, staraniem kilku zacnych obywateli, otwartą została 7-klasowa szkoła handlowa żeńska. Myślano tu, i słusznie, że do tego przybytku nauki zgłosi się spora ilość pozamiejscowych kandydatek, zwłaszcza że to pierwsza taka szkoła w Cesarstwie i Królestwie, z prawami rządowymi. Prowadzona racjonalnie, według najnowszych pojęć pedagogiki, stara się ona o to, aby uczennice, jak najwięcej korzystając nie były jednocześnie przeciążone nauką; to też każda uczennica najdalej już w 4 klasie zaczyna z łatwością władać językami: ruskim, polskim, niemieckim, francuskim i w części angielskim. Ze szkoły tej mają wyjść uzdolnione buchalterki, korespondentki, ekspedyjantki, kasyjerki, towaroznawczynie i t. p. — Wobec tego, mały napływ pozamiejscowych uczennic tem tylko chyba da się tłumaczyć, że Rada opiekuńcza szkoły, mało otwarcie takowej reklamowała i że wiele nawet, osób z bliższych okolic, nie wie o istnieniu tego, ze wszech miar wzorowo prowadzonego, zakładu żeńskiego. Dostyć powiedzieć, że dzieci jak najchętniej uczęszczają do szkoły, tak się w niej rozmiłowały, i smuć się gdy przyjdzie niedziela lub święto iż nie mogą iść do szkoły!... Fakt ten sam za siebie mówi, i jest

on bardzo charakterystyczny. Widać, że nauczyciele potrafili w krótkim stosunkowo czasie zostać prawdziwymi wychowawcami swoich pupilek. A. K.

— **Z Tomaszowa raucskiego** (Kor. „Tygod.“). — Czasby już nareszcie abyśmy zrozumieć potrafili ważność znaczenia wyrazu „Obowiązek obywatelski“. Dopóki on pustym, jak dotąd, zostanie dźwiękiem, nie się tu u nas nie uda. Naprzykład na dzień 1-szy lutego prezes nowoutworzonego Towarzystwa Dobroczynności zwołał sesyję, celem radzenia nad różnymi potrzebami towarzystwa, a ponieważ na wymaganą ustawą ilość członków rzeczywistych 28, stało się zaledwie 17, posiedzenie odroczyć trzeba było do przyszłej soboty.

D. wczorajszego w sali klubowej, 3 b. m., z inicjatywy prezesa Tow. Dobr. D-ra Rode i za sprawą tegoż, odbył się bal celem zasilenia kasy Towarzystwa. Od lat niepamiętnych Tomaszów tak udanej zabawy widział. Tańce, z małą przerwą podczas kolacyi, trwały do białego dnia, a zjazd gości okolicznych był bardzo liczny. Dłaczego jednak Towarzystwo żydowskie, absolutną świecilo nieobecnością, pozostanie jedną z tajemnic, której oprócz Tomaszowa nikt rozwiązać nie byłby w stanie. Gospodarzami balu byli pp. D-r Jan Rode, D-r Rudolf, adwokat Morsztynkiewicz i p. Feliks Bornstein. — Dochód, po potrąceniu wydatków, wynosi 200 rb. B.

Kronika Piotrkowska.

Prosimy czytelników naszych z miasta Piotrkowa i całej piotrkowskiej gubernii o komunikowanie nam ważniejszych faktów i ciekawszych wypadków. Proste podanie wiadomości jest dostateczne; obrobienie należy do redakcyi.

— **Najwyższe nagrody.** Otrzymali ordery: Św. Włodzimierza 2-jej klasy Gubernator piotrkowski, radca tajny Miller; Św. Stanisława 1-go st. p. o. inspektora lekarskiego rz. r. s. Dobrzelewski; Św. Włodzimierza 3-go st. sztab-oficer do szerególnych poruczeń przy Gubernatorze piotrkowskim pułkownik Gubaniew; Św. Włodzimierza 4-go st. radca wydziału wojenno-policyjnego radca stanu Lesienko; Św. Anny 2-go st. naczelnik p-tu łódzkiego radca stanu Kwarnerg; Św. Stanisława 2-go st. naczelnik wydziału śledczego policyi łódzkiej asesor kolegijalny Kowalik; Św. Anny 3-go st. komisarz policyi m. Łodzi asesor kolegijalny baron Hoiningen von Hüne; Św. Stanisława 3-go st. weterynarz gubernijalny piotrkowski sekretarz kolegijalny Kiszkiel referent rządu gubernijalnego piotrkowskiego sekretarz kolegijalny Budogowski, urzędnik do szerególnych poruczeń przy Gubernatorze piotrkowskim sekretarz gubernijalny Safronow redaktor Piotrkowskich Wiadomości Gubernijalnych sekretarz gubernijalny Teodorezyk.

— **Zmiany służbowe.** Weterynarz uczątkowy gubernii stawropolskiej, radca honorowy Maryjan Dowgierd mianowany został weterynarzem w Sosnowcu; kancelista przy wydziale wojenno-policyjnym rządu gubernijalnego piotrkowskiego Henryk Podmunicki — młodszym pomocnikiem referenta tegoż wydziału.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Wikaryusz parafii Opatówek ks. Jan Nowicki przeniesiony został do parafii Rzgów w pow. łódzkim.

— **Kredyt czy oświata?** W „Kurjerze Pols.“ czytamy, że, ponieważ zauważono, iż gospodarstwa naszych włościan w stosunku do kolonij niemieckich (rozrzuczonych na Powiślu w gab. lubelskiej) stoją

daleko niżej, przeto proponuje się ułatwić nie naszym włościanom długotrwałego kredytu, z wyłączeniem od niego kolonistów niemieckich.

Pomijając ten ostatni dodatek, — pozwolimy sobie wątpić, czy niższość gospodarstw polskich kolonistów w stosunku do gospodarstw kolonistów niemieckich jest wpływem braku u naszego chłopca gotówki. Nie, wieś znamy i możemy z wszelką stanowczością twierdzić, że rzecz ma się odwrotnie: że brak gotówki jest wpływem niższości gospodarstwa i nieumiejętności gospodarowania.

Znamy wprowadzić nie Powiśle, ale tu u nas całe szeregi kolonij niemieckich, położonych tuż obok polskich, pod Zduńską-Wolą, Pabjanicami i Łodzią. I cóż? wszak wszędzie tam dwie zagrody włościańskie, polska i niemiecka, o między tylko od siebie oddalone, niepodobne do siebie absolutnie. A co jest przyczyną ubóstwa i mniejszej wydajności polskiego zagona ziemi, niż niemieckiego? Nie innego, jeno mniej intensywnej pracy, mniej racjonalnej uprawy, wynikające z niewiary naszego chłopca w to, że rezultat ostateczny zależy więcej od tej uprawy i pracy, więcej od niego samego, niż od łaski nieba. A co powoduje takie zapatrywanie?

Azali nie brak oświaty, i eo ipso trzymanie się przestarzałej rutyny, niezdolność orientowania się w sytuacji? Nauczmy naszego polskiego kolonistę rozumieć zjawiska przyrody, wytłumaczyć mu wpływ orki mechanicznej, niech on choć pobieżnie zrozumie i uwierzy w fizyczne i chemiczne zmiany ziemi przy różnym rodzaju jej obróbki i nawożenia — a damy mu eo ipso umiejętność gospodarowania i, eo za tem idzie, wyższy z ziemi dochód i niemiecką jej zażyłość. Dopiero wówczas gdy to uczynimy, damy mu, i to czempredzej — tani kredyt. Dziś on jeszcze z niego skorzystać nie potrafi; dziś, co najwyżej, za zaciągnięty dług dokupi sobie ziemi i będzie partolił na niej tak, jak na swem dawnem dziedzictwie.

Szkół zatem, szkół, ale szkół praktycznych potrzeba nam przedewszystkiem! Oświaty powszechnej i rozumiejącego wychowania ludu, a reszta sama się znajdzie.

— **Oprócz różnych utrapień** domowych, które ma każdy z nas, utrapień, które dźwigają spolem z nami nasze połowice vel małżonki, mają one dwa swoje własne gospodarskie utrapienia: targi i służbę.

Co to są nasze targi z całą hordą przekupniów, która nie pozwala nikomu nabywać nie z pierwszej ręki — wiemy o tem coś i my, mężczyźni, choć sami na targi nie chodzimy; sprawę tę tylokrotnie już polecaliśmy bezskutecznie naszej policyi, iż przypuszczamy, że ona zna ją jeszcze lepiej od nas — nie wiemy tylko, dlaczego nie jest wstanie jej naprawić?

Co to są zaś nasze służby, których nieuczciwość („koszykowe“) i zuchwałstwo (wymyślanie pani za każdą uwagę, zwłaszcza à conto moralności uczynioną), znane są coraz lepiej tak nam, jak naszym władzom sądowym i policyjnym — o tem także coś wiemy. A jednak, oprócz Warszawy, żadne miasto na prowincyi nie może się doprosić zaprowadzenia świadectw kontroli, świadectw służbowych, wprowadzenia książeczek służbowych i ukrócenia działań nieuczciwych stręczycielek służby t. z. faktorek-żydówek. Wiadomo powszechnie, że między temi ostatnimi są takie, które dla większego zarobku dziś godzą a jutro odmawiają sługi; wiadomo o tem, że mnóstwo świadectw jest symulacyjnych lub niewiarogodnych, na których nie sposób polegać; wiadomo, że przyprowadzają nam do służby złodziejki, prostytutki t. j. etc. o wszystkim tem wiadomo, a jednak — szukaj wiatru w polu za swoją krzywdę.

Istniał w Piotrkowie czas krótki kaucyjnowany Kantor Stręceń, ale właściciel

jego, nie mogąc uzyskać zaprowadzenia książeczek pod kontrolą magistratu, ani ukrócenia niekaucjonowanego pokątnego rajfurstwa (choć powoływał się na przykład Warszawy): zmuszonemu się ujrzał, wobec nieuczciwej konkurencji faktorek, zamknąć swój zakład.

Na coś podobnego zanosi się obecnie w Radomiu, bo oto co pisze w ostatnim swym numerze miejscowa „Gazeta Radomska”: „Wiadomo, że jedna z mieszkanek Radomia, znająca stosunki tutejsze, pragnąc rozszerzyć zakres swojej działalności, wystąpiła do władzy z prośbą o wydanie jej pozwolenia na prowadzenie rekomendacji sług, przedstawiła nawet przepisy obowiązujące w Warszawie co do kontroli świadectw służbowych i prowadzenia książeczek także obowiązujących, prosząc, aby tylko rekomendowanie służby przez pokątnych faktorów było wzbronione. Projekt przyjęto lecz nie nie zdecydowano: rzeczy więc zostały po dawnemu — i jesteśmy w dalszym ciągu na lasce pokątnych faktorów, będąc zmuszonymi przyjmować, jak dawniej, służbę nie wiadomo jakiego prowadzenia się.”

Niechże więc nam kto wyłomaczy: dlaczego tak ważna sprawa, jaką jest uregulowanie prawidłowego stosunku pomiędzy pracodawcami a pracobiorcami, nie może być rozstrzygnięta?

— **Psiarnia.** Kto lubi psy — może je trzymać w domu; po ulicy winienby już wodzić je na obroży; zaś nigdy nie prowadzić ich z sobą na wizyty, a tem mniej do miejsc publicznych, jak restauracyj i cukierni, gdzie o wypadek nie trudno. Nie są to wreszcie miejsca przeznaczone dla psiej, ale dla ludzkiej, uspołecznionej gromady. Raz by też należało już zabronić puszczania psów samopas na ulice miasta, gdzie oszczekują przechodniów, robiąc niepotrzebny i ałas, nieporządek i różne inne złośliwości...

Uwagi te nieraz wypowiadaliśmy na tem miejscu, nazywając Piotrków drugim Konstantynopolem, na którego ulicach ma być podobno psów czyste zatręśnienie. Uwagi te powtarzamy i dzisiaj, z powodu wypadku, jaki się przytrafił w ubiegłym poniedziałek w cukierni p. Szymańskiego, zmieniającej się niekiedy w istną psiarnię. Olbrzymi pies, przyprowadzony do niej przez pewnego jegomościa, pokasał do krwi w sali bilardowej chłopca sklepowego i narobił nieopisanego hałasu. Złe czyni właściciel cukierni, pozwalając służbie wpuszczać gości wraz z psami; prawdopodobnie robi to dlatego, aby ich sobie nie zrażać — nie baczy jednak na to, że zamiast jednego gościa, zraża sobie przez to dziesięciu innych. Ponieważ z jego strony nie można się spodziewać żadnej pod tym względem reformy, wypadłoby może prosić władzy policyjnej, aby położyła tamę barbarzyństwu zwyczajowi wpuszczania psów do miejsc przeznaczonych wyłącznie dla ludzi. Istotnie, wydanie w tym kierunku surowego rozporządzenia byłoby bardzo na czasie. Dobrzeby też zrobił magistrat, aby ze swej strony normę rocznej opłaty od psów podniósł z jednego na 3 ruble. Taką opłatę wprowadził od samego początku magistrat w Plocku — i to jest jedyna droga do zmniejszenia w mieście ilości psiego rodzaju.

— **Przypominamy:** Jutro, dnia 11 lutego, w sali Towarzystwa Dobroczynności, zabawa dziecianna; w teatrze zaś zabawa taneczna członków czynnych straży ogniowej ochotniczej. — We środę dnia 14 lutego ogólne, wyborcze, doroczne zebranie członków *Towarzystwa Cyklistów*, na którym ma być odczytane sprawozdanie Komitetu i protokół Komisji Rewizyjnej. — We czwartek dnia 15 Ogólne, wyborcze zebranie członków *Towarzystwa Wzajemnego Kredytu*; porządek dzienny tego ostatniego zebrania mieli czytelnicy podany w ogłoszeniu Zarządu Towarzystwa w № 4 „Tygodnia.”

— **Zabawa dziecianna** zapowiada się dobrze, kierowana umiejętną ręką pani Łuczyckiej, przy gorliwym współudziale panny Z. Stawiskiej. O ile słyszymy, panie nasze z godną uznania jednogłównością postanowiły podobno zastosować się do programu i przyprowadzić dzieci w skromnych, codziennych sukienkach. Jeżeli dochodzące nas głosy są prawdziwe, piotrkowianki złożyły tem dowód wielkiego taktu pedagogicznego.

— **Nabożeństwo żałobne** za duszę ś. p. *Karola Burgharda*, głównego zapisodawcy tutejszego Towarzystwa Dobroczynności, odbędzie się w poniedziałek dnia 12 b. m., jako w rocznicę Jego śmierci, o godzinie 9½ rano w kościele farnym.

— **Ze szwalni.** Za tydzień, dnia 18 b. m. (w niedzielę, o godzinie 3-ej po południu, odbędą się wybory pań, mających należeć do Zarządu szwalni. Należy się spodziewać, że wszystkie jej uczestniczki zgromadzą się o naznaczonej godzinie jak najliczniej w gmachu Tow. Dobroczynności dla przyjęcia w rzeczonych wyborach żywego udziału.

— **Bankructwa.** Pod koniec ubiegłego tygodnia rozeszła się pełna niepokoju wieść o dwóch bankructwach: jednego w Piotrkowie, drugiego w najbliższej okolicy. O ile okaże się ona prawdziwą, przesądzać nie śmiemy.

— **S. p. Dr. Napoleon Kostanecki**, który tak młodo, bo w 34 roku życia padł w Krakowie ofiarą badań bakteriologicznych w klinice D-ra Bujwida, był wychowawcą gimnazjum piotrkowskiego.

Zmuszony wyjść z klasy VIII z powodu jakiejś błahostki dotyczącej formalizmu szkolnego, ciężką pracą i prawdziwie bohaterskim uporem dobył się naukowego stopnia i poczesnego stanowiska. Wszystko, czem był, zawdzięczał samemu sobie; nie ludziom i szkole — która stanęła mu jeszcze na drodze. Dowód to żelaznej woli i niezwykłej nieugiętości charakteru. Jakaż szkoda takiego człowieka! Jakże nam takich samodzielnych i rzutkich jednostek potrzeba! Już to gimnazjum tutejsze ma szczęście do takich jednostek — tylko że nie jego w tem zasługa.

— **S. p. Bolesław Poraj-Gołembowski.** Towarzystwo Kredytowe Ziemskie utraciło najstarszego swego radcę komitetu, 81-letniego ś. p. Gołembowskiego. Urząd swój piastował on od r. 1876, jako przedstawiciel najprzód rolników z gub. kaliskiej a potem ziemian z gub. piotrkowskiej, gdzie posiadał od roku 1849 dobra Biała w pow. radomskim. Zmarły urodził się 26 marca 1813 roku z ojca Piotra b. pułkownika b. wojsk polskich i matki Tekli z Szemplińskich; kształcił się w konwencie OO. Pijarów a następnie w Korpusie kadetów w Kaliszu. Był wzorem pracowitości i sumiennosci w spełnianiu obowiązków, od których nie uchylał się do ostatnich chwil. Pogrzeb zwłok zacnego obywatela na cmentarz powązkowski, odbył się dnia 3 b. m. Niechaj ta ziemia, którą kochał tak gorąco, lekka mu będzie.

— **Zmarł** w Berlinie ś. p. Herman Krusche, współzałożyciel Tow. Akcyjnego wyrobów hawelnianych „Krusche i Ender” w Pabjanicach. Zmarły cieszył się powszechnym szacunkiem, jako zasłużony dla miasta obywatel.

— **Podrzutek.** W końcu przeszłego tygodnia znaleziono w wagonie jednego z pociągów pasażerskich na stacyi Gorzkowice podrzucone przez wyrodną matkę niemowlę. Służba kolejowa odesłała je dla zapiekania się tutejszemu magistratowi; ten jednakże, zgodnie z istniejącymi pod tym względem przepisami, zwrócił owe niebożętko wójtowi gminy Gorzkowice, dla oddania go komuś na wychowanie, na koszt gminy oczywiście.

— **Spóźnione.** Teraz dopiero i to przypadkiem dowiedzieliśmy się o „Gwiazdce”, jaką na Boże Narodzenie urządziła wiejskiej dziatwie baronowa Krüger w Niechlicach. Oprócz pierników i różnego rodzaju łakoci, obdzielono dzieci we dworze różnymi drobnymi podarkami, przydatnymi zwłaszcza do garderoby. Można sobie wystawić rozradowanie dziatwy, którą jedynie takim życzliwym obejściem i oświatą można przywiązać do siebie. Droga to bardzo szeroka i bardzo rozgąleżona.

— **Pieniacka zawziętość.** Jeden z mieszkańców wsi Rusociny (pow. piotrkowski) uzyskał wyrok na mieszkańca sąsiedniej wsi Boryszowa i posłał mu komornika. Obaj są włościanami. Należność, przedmiotem procesu będąca, wynosi 2 rb., a koszta zajęcia krowy na satysfakcyję tych dwóch rubli przenoszą 10 rb. l.

— **Domy z gliny.** W Rusocinach (pow. piotrkowski) pewien włościanin wybudował dom z gliny i słomy. W formy z desek kładł on dość gęstą zaprawę gliniastą, przekładając ją w poprzek prostą słomą; wystające końce słomy zawijał i znów kładł na nie warstwę gliny. Ściany zostały następnie obrzucone, wyrąbowane i pobielone. — Takie budynki włościańskie, zuane oddawna w innych, bezleśnych okolicach naszego kraju, tu u nas są zupełną nowością; to pewna, że posiadają one dwie ważne zalety: taniść i ogniotrwałość. Jedyny jednak warunek, *sine que non*: aby dach nad takim budynkiem, a zwłaszcza przy okapie, nigdy broń Boże nie przeciekał, bo lepione z gliny ściany takiego domu, natychmiast by rozmiękły. Ściany owe i tak corocznie jesienią i zimą splukiwane i nadwierzane przez częste o tej porze deszcze, powinny być na wiosnę zawsze wynaprawiane.

— **Pogłoska.** Wśród mieszkańców Łasku rozeszła się „pogłoska”, że kolej warszawsko-wiedeńska jedynie z obawy współzawodnictwa ze strony innego towarzystwa postarała się o otrzymanie koncesyi na budowę kolei Warszawa — Kalisz, ale budować drogi nie będzie możliwie najdłużej, przenosząc płacenie kary, wynoszącej (po upływie 3 lat przeznaczonych na budowę) ½ miliona rubli rocznie, nad zmniejszenie się dochodów głównej linii.

Ludność oczekuje wyjaśnienia stanu rzeczy a tymczasem nie zawiera żadnych umów lub zobowiązań co do sprzedaży placów lub domów. Każdy czeka wiosny i rozpoczęcia budowy.

— **Dnia 26** stycznia r. b. zmarł w Warszawie naczelnik powiatu łaskiego, książę Dymitr Czagadajew, osierociwszy żonę i troje dzieci i pozostawiając po sobie wśród sfery urzędniczej żal nieklamany.

— **Na rzecz szpitalu w Będzinie** odbyło się tamże w d. 3 b. m. przedstawienie amatorskie, na którym odegrano: „Przyjaciela”, dramacik jednoaktowy Marco Praga i „Grube Ryby” w 3-ach aktach Bałuckiego. W przedstawieniu przyjęli udział panny: Hreczko, Frydecka i Piechulek, oraz pp. Grzybowski, Krzymowski, Marszycki, Oselkowski, Witkowski i Baturów.

— **Zmetony.** W gminie Lutomiersk, d. 1 lutego w młynie Augusta Fihma we wsi Bechcice, spotkała śmierć sołtysa ze wsi Leśnicy, gminy Wodzierady. Krawczyk, mając kaszę perłową, omiatał kurz około perlaka w pozie siędzącej, a z tyłu tymczasem dostała się pola jego długiej bundy pomiędzy koło i tryby, które wciągnęły nieszczęśliwego pomiędzy siebie, gniotąc mu żebra i przelamując krzyż i prawą nogę. Młyn stanął. Z pomiędzy trybów wydobyto pogniecionego bez życia. Krawczyk pozostawił żonę i 7 dzieci, z których 4 małoletnie. Donosi o tem „Goniec”.

— **Bilans Towarzystwa B. Hantke.** W № 51 „Więstnika Finansów“ na rok 1899 ogłoszono bilans za r. 1898/9 Towarz. Zakładów B. Hantke (zakłady w Warszawie, Jekaterynosławiu i Częstochowie). Towarzystwo przy 4,000,000 kapitału zakładowego, dało w roku sprawozdawczym 240,000 (6%) czystego zysku.

— **Uzyskała zatwierdzenie** ustawa szkoły rzemieślniczej w Olkuszu, na której urządzenie kasa miejska zobowiązała się wypłacić 10,000 rb. jednorazowego zasiłku, oraz wyznaczać po 1,000 rb. rocznej subwencji; resztę wydatków przyjął na siebie skarb.—Projekt więc inicjatorów, o którym pisaliśmy w swoim czasie, został zaakceptowany w zupełności.

— **W dniu 3 b. m.** w kościele p. Bernardyńskim proboszcz piotrkowski ksiądz kanonik Sałaciński pobołgostawili związek małżeński zawarty między p. Kazimierzem Rakowieckim, synem Jarosława radcy dyrekcji Towarz. Kredyt. Z. w Siedlecach i jego małżonki Pauliny z Szeligów, z panną Maryją Porazińską, córką radcy stanu Edwarda Porazińskiego i nieżyjącej małżonki Natalii z Porazińskich.

— **Rb. 15**—o których złożeniu w naszej Redakcyi na rzecz wpisów szkolnych gimnazjum żeńskiego donosiliśmy przed kilku tygodniami—wręczyliśmy onegdaj panie Jadwidze M., dla uskutecznienia częściowej opłaty za dwie rocznice klasy 7-ej: M. G. i M. P.

— **Ogólne zebranie uczestników kasy pożyczkowej - wkładowej,** istniejącej przy sądzie okręgowym w Piotrkowie, odbyło się, stosownie do poczynionych ogłoszeń, w d. 27 stycznia o godz. 6 wieczorem w sali posiedzeń sądu. Na zebranie stawili się 39 uczestników z pośród 138 osób, należących do kasy. Liczba przybyłych była dostateczną wedle ustawy do rozpoczęcia obrad, w skutek czego zarząd kasy, ogłoszawszy zebranie ogólne za otwarte, wezwał zgromadzonych do wyboru prezydium zebrania ogólnego. Jednomyślnie prezesem zebrania obrano p. Szrednickiego, a na sekretarza zaproszono p. Gerbera. Po ukonstytuowaniu prezydium p. Cholewicki, prezes zarządu, odczytał bilans i sprawozdanie za 1899 r., a p. Dębski, przewodniczący w komisji rewizyjnej, wnioski tejże komisji. Zebranie ogólnie zatwierdziło bilans i sprawozdanie i przystąpiło do obrad nad sprawami, wniesionemi pod jego rozpatrzenie, przy czem: 1) postanowilo: wysokość procentu od wkładów dobrowolnych pozostać bez zmiany t. j. 4% od wkładów do rb. 300, —3% od rb. 300—500, —2% od rb. 500—1000 i 1% od wkładów wyżej rb. 1000; 2) na utrzymanie kasy wyznaczyło rb. 160 do rozporządzenia zarządu; 3) na zasiłki bezwrotne w razie choroby i śmierci niezamożnych uczestników kasy, lub ich rodzin przeznaczyło rb. 200; 4) uznalo, iż prowadzenie procesu z kuratorem spadku wakującego po uczestniku zmarłym o zwrot pożyczki jest bezcelowym z powodu małej wartości spadku i na pokrycie długu tegoż uczestnika w ilości rb. 103 k. 22 asygnowało rzeczoną sumę z kapitału zapasowego. Po zdecydowaniu powyższych przedmiotów zebranie ogólnie przystąpiło do wyboru organów kasy. Większością głosów zostali wybrani: 1) do zarządu pp. Cholewicki, sędzia (38 głosów), Gerber, sędzia śledczy (gl. 36), Jachimowski, sędzia (gl. 32); na ich zastępców pp. Kolołków, sędzia (gl. 32), Koszelew-Demaszkiewicz, sędzia (gl. 29) i Konopacki, adwokat przysięgły (gl. 22); 2) skarbnikiem p. Filipiński, notaryusz (gl. 38), jego zastępcą p. Stępczyński, pomocnik notaryusza, 3) do komisji, zbierającej materiały w razie skarg na działanie zarządu: pp. Szrednicki, wice-preses sądu (gl. 32), Banich, prezes sądu (gl. 30) i Antepowicz, sędzia (gl. 29); 4) do komisji rewizyjnej: pp. Dębski, adwokat przysięgły (głosów 29), Egierski, adwokat (gl. 21), Szwarzenberg, adwokat przysięgły (gl. 19); na ich zastępców: pp. Byczkowski, adwokat (gl. 17), Matwiejew, pomocnik sekretarza sądu (gl. 14) i Budziński p. o. pom. sekretarza sądu (gl. 12).

Bilans kasy za 1899 rok jest następujący: *W kapitale obrotowym—stan czynny:* 1) w d. 1 stycznia 1899 r. było niezwróconych przez uczestników pożyczek rb. 17814 k. 53, w ciągu roku wydano 249 pożyczek na rb. 46079, zwrócono przez dłużników rb. 45915 k. 10, w d. 1 stycznia r. b. było u dłużników rb. 17978 k. 43;—2) w d. 31 grudnia r. z. było w kasie gotówką rb. 309 k. 22, oraz rb. 1250 w listach 5% zastawnych m. Piotrkowa, które stanowiły podług kursu rb. 1206 k. 25, do czego należy doliczyć wartość kuponów bieżących od papierów procentowych kasy—rb. 31 k. 19—razem stan czynny wynosił rb. 19525 k. 9.—*Stan bierny* tegoż kapitału wykazywał: 1) w d. 1 stycznia 1899 r. było w kasie wniosków obowiązkowych na rb. 19482 k. 31, w ciągu roku wpłynęło rb. 4359 k. 50, wypłacono rb. 6157 k. 4, pozostało przeto na rok bieżący rb. 17684 k. 77; 2) w d.

1 stycznia r. z. było wkładów dobrowolnych rb. 719 k. 28, w ciągu roku wpłynęło do kasy rb. 1327 k. 80, zwrócono uczestnikom rb. 1178 k. 34, na rok bieżący pozostało rb. 868 k. 74, a po doliczeniu procentu za 1899 r., nieodebranego przez uczestników w ilości rb. 21 k. 90, oprócz rb. 15 k. 73 (już wypłaconego) wkłady dobrowolne stanowią rb. 890 k. 64—razem stan bierny wynosił rb. 18576 k. 41. Różnica między stanem czynnym i biernym w ilości rb. 949 k. 68 stanowi zysk kasy. Ten zysk został obliczonym w sposób następujący: 1) 6% od pożyczek wydanych stanowi rb. 1076 k. 56; 2) za sprzedane egzemplarze ustawy, zwrot kosztów sądowych i pocztowych wpłynęło rb. 6 k. 44; 3) procent od papierów procentowych wyniósł rb. 119 k. 28, a po strąceniu strat na tychże papierach wskutek obniżenia kursu ich przy sprzedaży (rb. 32 k. 55) i przy zamknięciu ksiąg (rb. 45 k. 25) stanowi rb. 46 k. 48—razem dochód wyniósł rb. 1124 k. 48,—wydatki zaś 1) na utrzymanie kasy rb. 137 k. 17 i 2) procent od wkładów dobrowolnych za 1899 rok rb. 37 k. 63—razem 174 k. 80, a więc zysk czysty wyniósł rb. 949 k. 68. Z tej sumy przeznaczono rb. 15 k. 24 do kapitału zapasowego, a reszta rb. 934 k. 44 została rozdzieloną między uczestników, jako dywidenda od ich wniosków obowiązkowych w stosunku 5,28%. Po doliczeniu rb. 934 k. 44 do wniosków rzeczonych stanowią one w d. 1 stycznia r. b. rb. 18619 k. 21, a kapitał obrotowy rb. 19509 k. 85.

Kapitał zapasowy w d. 1 stycznia 1899 r. wynosił rb. 932 k. 74, w ciągu roku wpłynęło z kar za spóźnienie w spłacie długów rb. 90 k. 9, zysk na papierach procentowych wyniósł rb. 19 k. 35, wypłacono w ciągu roku 5 uczestnikom wsparcia na leczenie i pogrzeby r. 130, przeto kapitał zapasowy, po doliczeniu rb. 15 k. 24 z zysków kasy, wyniósł w d. 1 stycznia r. b. rb. 977 k. 42. Kapitał ten jest ułożony w papierach procentowych, wartość których wedle kursu stanowi rb. 906 k. 50 i w gotowiznie rb. 70 k. 92.—Uczestników kasy w dniu 1 stycznia 1899 r. było 125, w ciągu roku zapisało się 25, wykreśliło się 13, pozostało przeto 137 na rok bieżący.

Z dalszych stron.

Z Kalisza (*Koresp. „Tygodł.”*). Projekt budowy kolei Warszawa—Kalisz pociągnął za sobą jak zwykle w takich razach, podwyższenie komornego, wygórowaną cenę placów i domów, która niekiedy powiększoną została w dwójnasób; podniósł też cenę węgla, gdyż pomyslowi przedsiębiorcy, wychodząc z tej zasady, że przeprowadzenie linii kolejowej ułatwi dostawę tego materiału, chcą korzystać z chwili.

Co się tyczy życia towarzyskiego i ruchu społecznego mieszkańców Kalisza, to już czytelnicy mniej więcej znają je z poprzedniej korespondencji, której autor wystawił przeważnie dobre strony kaliszank i kaliszank. Co się znów tyczy ruchu przemysłowego, to do innych zakładów, przybywa w ostatnim czasie wzmożone drukarstwo. Do kilku drukarni dawniej egzystujących przybyła jeszcze jedna. Założył ją redaktor „Gazety Kaliskiej“ pan Radwan. Roboty prywatne, wykonywane w tym zakładzie, odznaczają się wielką dokładnością wykonania.

Fabryka sukienka pana Rephana, założona w roku 1817 przez dziada tegoż, coraz więcej się rozwija, dając możność zarobkowania, kilku dziesiątkom ludzi. Wyborne jej sukno rozchodzi się po całym Królestwie i Rosyi. Fabryka narzędzi rolniczych pana Alfreda Milkiego również stoi na wysokości zadania, a wyroby jej znajdują coraz więcej chętnych odbiorców.

Przyjemnie jest także zaznaczyć, że cukiernia pana Fibigera przeszła w polskie ręce. Obecny właścicielem jej jest pan Wesółowski.

— **Kalisz.** Ukończona już została budowa „*Domu pracy dla dzieci i schronienia dla starców*“ przy ulicy Stawiszyńskiej Przedmieście w Kaliszu, a wewnętrzne urządzenie tego zakładu postąpiło tak dalece, że poświęcenie i otwarcie jego, nastąpi jeszcze prawdopodobnie w tym miesiącu.

Na początek funkcyjnować zaczęły dotychczasowe instytucje Towarzystwa: tania kuchnia i sala zajęć, a mianowicie ich oddział dla dziewczynki przychodnich. Potem stopniowo w miarę możliwości i środków, da Bóg, powstawać tam zaczęły i inne in-

stytucje, jak: sala dla sierot płci obojg^a ze stałym ich pomieszczeniem i utrzymaniem, sala zajęć dla chłopców przychodnich, warsztaty rzemieślnicze dla chłopców, oraz schronienie dla starców i kalek. Dla tych ostatnich rada gospodarza prócz wspólnych sal, urządziła 3 oddzielne pokoiki, czyli, tak zwane, azyle, w tym celu, aby za złożeniem pewnej kwoty (od 500 rb. począwszy), przechodzącej po śmierci danej osoby na własność Towarzystwa, ta ostatnia otrzymała pokoiik oddzielny dla siebie, lub też w dwie, albo trzy osoby i skromne, lecz przyzwoite utrzymanie.

Towarzystwo cyklistów pierwsze z pośród licznych u nas stowarzyszeń pospieszyło ze swoim sprawozdaniem. Sprawozdanie brzmia przedewszystkiem jawnajpomyślniej w książkach kasowych, które wykazują znaczną pozostałość (około 500 rb.), co pozwala zarządowi spłacać dawniej zaciągnięte zobowiązania jeszcze przy budowie swojej siedziby. Zaniechawszy wyścigów Towarzystwo skierowało swoją działalność ku rozwojowi życia towarzyskiego, co w zupełności osiągnęło. Dziś klub cyklistów jest jednym ogólnym kierownikiem zabaw, rozrywek i towarzyskich zebrań inteligencji kaliskiej. Ze tego stowarzyszenia przagnęli, dowodzi liczba członków: jeżdżących na rowerze znajduje się w Towarzystwie zaledwie 60, a t. z. uczęszczających (nieumiejących jeździć) należy do towarzystwa 73.

— **Warszawa.** Zarząd Oddziału Warszawskiego popierania przemysłu i handlu ma zaszczyt zawiadomić, że posiedzenie Sekeyi III przemysłu rolnego odbędzie się d. 12 lutego r. b. o godz. 7½ wiecz. w lokalu Oddziału (Krak.-Przedm. 66).

Porządek dzienny:

1) Odczytanie protokółów z 2 poprzednich posiedzeń, 2) Sprawozdanie z posiedzeń delegacyi cukrowniczo-rolnej, 3) „Pomoc lekarska dla służby folwarcznej“ (p. Władysław Płoski), 4) „Obchodzenie się z obornikiem w świetle najnowszych badań“ (D-r K. Rogóyski), 5) „O znaczeniu tuberkuliny jako środka dyjagnostycznego“ (p. Bucziński), i 6) Wnioski członków i sprawy bieżące.

Z BIBLIJOGRAFII I PRASY.

— „*Rocznik Sosnowiecki*“ staraniem i nakładem p. Jermutowicza wyszedł na r. 1900 i zawiera oprócz starannie ułożonej kalendarzowej i informacyjnej—w literaoko-społecznym dziale trzy prace, stanowiące największą część tego wartościowego: „Nowe prawo o spółkach handlowych wobec współczesnych potrzeb ekonomicznych“ przez Stanisława Bukowieckiego;—„Szkoła Górnicza w Dąbrowie“ przez K. Srokowskiego (przedruk z „Tygodnia“);—i popularny wykład o „Węglu Kamiennym“ przez Stanisława Kontkiewicza. W tej ostatniej mówi szanowny autor o produkcji węgla, o jego tworzeniu się, o pokrywaniu węgla przez osady, objaśnia co to jest zagłębienie węgla, przecięcie zagłębienia, jakie są gatunki węgla i jak się on wydobywa; kończy swą ciekawą rzecz opisem zagłębienia Dąbrowskiego.

— „*Prawda*“ drukuje od trzech tygodni w swym odcinku wspaniałą, pełną głębokości myśli, dosadności wyrazów i obrazowości stylu, twórczo allegoryczny Al. Świętochowski p. t. „*Duchy*“ (część 4-ta *Koniec Świata*). Rozkoszna to lektura dla wszystkich umysłów głębszych i literackich smakoszy.—Tenże sam autor, w № 5 „*Prawdy*“ w swem „*Liberum veto*“, omawia spór Michała hr. Tyszkiewicza z p. Jelskim autorem artykułu o *naszym możnowładztwie*, zamieszczonemu w „*Kalendarzu*“ petersburskiego katolickiego Towarzystwa Dobroczynności na rok bieżący.

— „*Kuryer Świąteczny*“ ogłosił konkurs na humoreskę, lub satyrę, od 4 do 50 wierszy, obejmującą. Nagrody pieniężne trzy.

Licytacja w m. Piotrkowie i obrębie gubernii.

— 3 (15) lutego w majątku Ostrowy na sprzedaż mebli i 6 sztuk jałowizny, od sumy 380 rb. i niżej.

— 4 (16) lutego w m. Piotrkowie przy ul. Zagrodnej na sprzedaż pomników kamiennych, od sumy 305 rb.

— 8 (20) lutego w m. Piotrkowie w mieszkaniu

Moszką Klekota na sprzedaż warsztatów ślusarsko-mechanicznych, od sumy 400 rb.

— 4 (16) kwietnia w sądzie zjazdowym w Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonej w m. Zgierzu przy ul. Zegrzańskiej pod № 151, od sumy 7000 rb.

— 22 marca (4 kwietnia) w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż:

1) nieruchomości, położonej we wsi Nowe-Chojny w pow. łódzkim, od sumy 1 000 rb.

2) nieruchomości na folwarku Pabianiec w pow. łaskim w gminie Górka-Pabianicka, od sumy 1200 rb.

— 24 marca (6 kwietnia)

3) nieruchomości w Sulejowie pod № 166 od sumy 1455 rb.

4) nieruchomości w m. Piotrkowie pod № 401/306-b na rogu ulicy Żydowskiej i Nowogrodzkiej, od sumy 5000 rb.

5) nieruchomości w m. Piotrkowie pod № 16 przy ul. Sulejowskiej, od sumy 2000 rb.

6) nieruchomości w m. Piotrkowie na rogu ulicy Sulejowskiej i Nowogrodzkiej pod № 383/306-b, od sumy 5000 rb.

7) nieruchomości w m. Piotrkowie przy zbiegu ulic Kijowskiej, Sulejowskiej i Żydowskiej pod № 298/296, od sumy 5000 rb.

8) nieruchomości w m. Piotrkowie przy ul. Sulejowskiej i Żydowskiej pod № 367/306, od sumy 3000 rb.

9) nieruchomości w m. Piotrkowie przy zbiegu ulic Moskiewskiej, Litewskiej i Sergiejewskiej pod № 285/308, od sumy 7000 rb.

10) młyn amerykańskiego „Niezdara“ w gminie Ożarówie w pow. będzińskim, od sumy 6000 rb.

— 27 marca (9 kwietnia) w sądzie zjazdowym w Częstochowie na sprzedaż:

1) dwóch działków ziemi, położonych w m. Będzinie pod № 193, od sumy 380 rb. i 350 rb.

2) nieruchomości w m. Będzinie pod № 202, od sumy 800 rb.

3) nieruchomości w m. Będzinie w miejscowości, zwanej „Kolonija Warpie“ pod № 197, od sumy 7500 rb.

— 21 czerwca (4 lipca)

4) nieruchomości w m. Będzinie pod № 2, od sumy 15000 rb.

— 20 marca (2 kwietnia) w sądzie zjazdowym w Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonej w tymże mieście przy szosie Miłsza pod № 819-i/35, od sumy 1500 rb.

— 16 (28) lutego w kancelarii gimnazjum męskiego w Częstochowie na dostawę w ciągu 1900 r. artykułów żywności dla internatu przy tymże gimnazjum.

— 7 (19) lutego w magistracie m. Będzina na 3-letnie opalanie i oświetlenie żydowskiej bóżnicy i szkoły, od sumy 192 rb. 70 k. rocznie in plus.

— 3 (15) lutego w Łodzi w domu pod № 45 i 60 przy ul. Piotrkowskiej, od sumy 216 rb.

— 31 stycznia (12 lutego) w magistracie m. Łodzi na sprzedaż 8 partij uschniętego na pniu drzewa.

— 15 (27) lutego w m. Łodzi w domu pod № 7 przy ul. Karola na sprzedaż piebli, maszyn, warsztatów i t. p., od sumy 1247 rb.

Sprawozdanie z handlu nasion.

Toruń, dnia 6 lutego 1900.

Ruch w handlu nasiennym mamy ożywiony. Konieczna czerwona gruboziarnista s dorodna jest poszukiwana przy cenach zwykłych, a dowozy tejsze stosunkowo są szeszupie. Większe mamy zaofiarowanie konieczny biały i to w wyjątkowo ładnym gatunku. Konieczna taka znajduje dobry odbyty przy pewnych cenach. Natomiast zeszlóroczne konieczny jeszcze obrotu nie znajdują a ceny tychże pozostają bez zmiany 20 — 30 marek za 50 kgr. Konieczna szwedzka pożądana lecz dowozów tejsze dotąd brak. Tymotka podniosła się w cenie o 2—3 marek. Tak samo przelot stałe w cenie się utrzymuje. Rajgrasu krajowego duże zaofiarowano partje i dlatego niewątpliwie w tym roku więcej tutejszym rajgrasem wyreżać się będziemy, bo angielski rajgras niebawale jest drogi. Seradela w nasieniu jasnym a pełnym jest pożądana, gorsze, niedoczyszczone gatunki: trudna znajdują nabywcę; o zeszlórocznej seradeli, której niemało leży w Królestwie nikt słuchać nie chce.

Notuję: Konieczny czerwony, krajowy, wolny od kaniarki 45—70 mk., amerykańska także wolna od kaniarki 43—48 mk., kanadyjska weale krajowej konieczny pod żadnym względem nieustępująca 50 mk. konieczna biała zeszlóroczna 20—30 mk, teg roczna 30—55 mk., szwedzka 45—47, konieczna żółta 18—20 mk., lucerna oryginalna prowaucka, wolna od kaniarki 55—60, francuzka 54, inkarnatka 28—32 mk, seradela 5—6 mk., mietlica rozłogowa 34—46 mk., kostrzewa owoza 25—28 m., grzebienia 80—100 mk., trawa kupkowa 50—55 mk., trawa miodowa 20—25 m., rajgras angielski 14—17 mk., rajgras włoski 18—22 mk., rajgras angielski krajowy 12 mk., tymotka 20—25 mk., buraki ekendorskie żółte 42 mk., buraki oberudorskie żółte 45 mk., mamoty czerwone 45 mk., marchew biała olbrzymia, zielono lepkiwata otarta 70 mk., nieotarta 54 mk., słodka Altringham 75 mk., złoto żółta 75 mk., otarta 90 mk., nasienie sosny 250 mk. Wszystko za 50 kgr.

Reflektuję chętnie na wazelkie nasiona krajowej produkcji i to we wszelkich odmianach; proszę o oferty opróbkowane.

Dostarczam też wszelkich do siewu potrzebnych nasion pod gwarancją siły, kielkowania i czystości. B. Hozakowski w Toruniu.

Na zasadzie 502 § Kod. Handl. syndyk tymczasowy masy upadłości sosnowickiego kupca **Mordki Josela v. Salomona Braunera**, adwokat przysięgły, zamieszkały w Piotrkowie, Bolesław Nowicki wzywa niniejszem wierzycieli tejsze upadłości, aby w przeciągu dni 40-tu od dnia ogłoszenia stawili się przed działającym syndykiem i objaśnili, na zasadzie jakich tytułów i na jaką sumę są wierzycielami upadłości i tytuły te złożyli bądź u syndyka, bądź w sądzie okręgowym w Piotrkowie, na co im będą wydane pokwitowania.

Piotrków 27/8 I/II 1900 roku.

Syndyk tymczasowy

Adwokat Przysięgły **B. Nowicki.**

TOWARZYSTWO ŁOWICKIE PRZETWORÓW CHEMICZNYCH i nawozów sztucznych.

Zarząd: Warszawa, Włodzimierska 23

AGENTURY: W-y Wł. Zaleski w Piotrkowie, I. Kotliński w Rawie, I. Mikołajewski w Nowo-Radomsku, G. Szamowski w Łodzi—Konstantynowska 5,

Poleca: Superfosfaty, Zuzle fosforowe Łowickie, Gips fosforowy Łowicki i inne nawozy sztuczne.

Na żądanie cenniki. (52—3)

Poleca się **pierwszorzedny a tani Hotel Angielski w mieście Częstochowie**, w bliskości dworca kolei żelaznej.

O G Ł O S Z E N I A.

OGŁOSZENIE.

6-y

JARMARK-WIOSENSNY

w mieście gubernijalnem PIOTRKOWIE

na Konie, Inwentarz, Narzędzia Rolnicze, Powozy, Bryczki, Uprząż i t. p.

rozpocznie się w dniu **6 (19) Marca 1900 roku** t. j. w poniedziałek.

(3—1)

Zakłady Drukarsko-Litograficzne S. PAŃSKIEGO (dawniej E. PAŃSKI) w PIOTRKOWIE.

Przyjmują wszelkie roboty w zakresie techniki wchodzącej. Posiadają na składzie Książki i Druki dla p. Rejentów, Sędziów śledcz., Sędz. gminnych, Jeometrów, Wójtów, wszelkie książki, sygnatury, obwoluty, kartki dla p.p. Apekarzy, oraz Druki, Książki fabryczne, Książeczki obrotowe robotnicze dla Fabryk i Zakł. gorn.-przemysł. Ceny niskie. Adres S. Pański. Ceny niskie.

Autowy i detalicz. Skład Papieru i materiałów piśmiennych. Stereotypownia i litograficzna. Fabryka kopert.

AKUSZERKA przyjmuje panie na czas dłuższy. Udziela porad swej specjalności. Po-koje oddzielne i wspólne z nowoczesnymi wygodami. Cena przystępna.

Warszawa. Zielna 29, 1-sze piętro, front róg Świętokrzyskiej. (24—5)

Na dobrych warunkach, poszukuję **POKOJÓWKI**, młodej i moralnej na wyjazd zagranicę. (1—1) Sulimierska (poczta).

PRZYBLĄKAŁ SIĘ WYZEŁ, ceter, czarnej maści. Można odebrać w parafii osady Sulejowa. (3—1)

MLEKA potrzeba z dostawą 20 do 30 garncy dziennie! Wiadomość bliższa: Piotrków, Róg „Moskiewskiej“ i Starego-Rynku, w domu pana Węgleńskiego u Stróża. (3—2)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kancyjonowane pod firmą „Warszawskie Biuro Ogłoszeń”

Otwarte w Warszawie przy ul. Wierzbowej № 8, wprost Niecałej.—Telefon № 418.—Kaator otwarty od 9 rano do 10 wieczór.

Pp. Właściciele ziemscy, pragnący majątki swoje sprzedać korzystnie i prędko, zechcą o ile można spieszenie nadesłać za rewersami pocztowymi, do agentury Północnego Towarzystwa Ubezpieczeń w Pińczowie: Szczegółowe opisy, warunki sprzedaży i wystawione na okazykiela upoważnienie obejrzenia tych majątków na gruncie. (W. B. O. 772) (1—1)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 25 powieści p. t. **RYCERZE PRZEMYSŁU**

Droga Żelazna Warsz.-Wiedeńska

podaje do wiadomości, że w kwietniu i maju 1900 r., na mocy artykułów 40 i 90 Ustawy Ogólnej dróg żelaznych rosyjskich, odbędzie się **sprzedaż przez publiczną licytację** bagażów i towarów, przybyłych do stacji przeznaczenia po dzień 18 (30) listopada 1899 r., również sprzedane będą przedmioty zagubione przez pasażerów.

Szczegółowy wykaz przedmiotów, mających być sprzedanymi, z wymienieniem daty i stacji, na których ma się odbyć licytacja, zostanie ogłoszony w №№ 2, 3 i 4 „Warszawskich Gubernskich Wiadomości”.

Ogłoszenia, obejmujące wyżej wyszczególnione dane, będą wywieszane na wszystkich stacjach wysyłających i odbierających. (3-3)

Towarz. Ubezpieczeń „ROSSYA”

podaje niniejszem do wiadomości, iż na zasadzie umowy zawartej z Redakcją tygodnika Ilustrowanego

„SPORT”

zapewnia wszystkim rocznym prenumeratorom „SPORTU”, którzy opłacą całoroczną prenumeratę w administracji tegoż pisma (Mazowiecka № 4)

UBEZPIECZENIE od WYPADKÓW,

wydarzyć się im mogących w czasie jazdy konnej, na rowerach, bicyklach, w czasie polowania, fechtunku, wiosłowania, żeglowania, pływania i t. p.

z wyłączeniem jednakże wszelkiego rodzaju wyścigów i konkursów

na: **rbl. 1000** na wypadek śmierci,

rbl. 1000 na wypadek zupełnej niezdolności do pracy.

Warszawa w grudniu 1899 r.

Zarządzający Warszawskim Oddziałem Towarzystwa Ubezpieczeń „ROSSYA” **H. BARYLSKI.**

„SPORT” TYGODNIK ILLUSTROWANY,

z dodatkami, w miarę potrzeby, poświęcony wszystkim odłamom sportu i życiu towarzyskiemu, przynosi w słowie i rysunku najszybsze i najdokładniejsze wiadomości.

„SPORT” kosztuje rocznie w Warszawie rbl. 4.60, z przesyłką pocztową rbl. 6; próbne numery wysyła bezpłatnie na żądanie. (5-4)

Administracja tygodnika „SPORT”, Mazowiecka 4, w Warszawie.

Sprzedaż domu w Piotrkowie.

W dniu 23 marca (5 kwietnia) 1900 roku w mieście gubernijnalnym Piotrkowie, w sali posiedzeń zjazdu sędziów pokoju I-go okręgu gubernii piotrkowskiej, o godzinie 10 zrana odbędzie się licytacja in plus celem sprzedaży nieruchomości, stanowiącej własność **Adama Szpadkowskiego**, położonej w mieście gubernijnalnym Piotrkowie przy ulicy Moskiewskiej (dawnie Bykowskiej), pod numerem policyjnym 537, zaś pod numerem hipotecznym 245. Nieruchomość ta składa się: z placu wieczysto-czynszowego przestrzeni 21603 stopy kwadratowe, ze znajdujących się na tym placu budynków murowanych, a mianowicie: dwupiętrowego frontowego domu mieszkalnego o 11-tu oknach frontu, z parterowej poprzecznej oficyny mieszkalnej z mieszkaniami na poddaszu, z murowanego jednopiętrowego budynku, w którym na parterze są komórki, a na pierwszym piętrze mieszkania, z murowanej wozowni, z murowanego ustępu, z drewnianej studni z pompą, oraz z drewnianego śmietnika. Nieruchomość ta ma urządzoną księżkę hipoteczną w wydziale hipotecznym przy Sądzie Pokoju I rewiru miasta Piotrkowa. Długi hipoteczne tej nieruchomości wynoszą 32040 rubli. Towarzystwo Kredytowe miasta Piotrkowa przyznało na tę nieruchomość pożyczki 15000 rubli, pożyczka jednak nie wzięta; ograniczono się bowiem do zamieszczenia w wykazie wzmianki, iż właściciel przystąpił do Towarzystwa Kredytowego. Z placu powyżej wymienionego płaci się rocznie na rzecz skarbu czynszu 22 rubli 72 $\frac{1}{2}$ kop., a przy każdym przejściu własności na nabywcę, opłaca się laudemium rubli 34 kop. 9. — Nieruchomość ta daje rocznego dochodu 3200 rubli. Licytacja rozpocznie się od sumy szacunkowej 15000 rubli.

Wszystkie papiery i dokumenty, odnoszące się do tej nieruchomości, każdy przejrzeć może w zwykłych godzinach biurowych w kancelaryi Zjazdu Sędziów Pokoju I Okręgu gubernii piotrkowskiej, który to Zjazd mieści się na pierwszym piętrze wyżej wzmiankowanej, wystawionej na sprzedaż nieruchomości.

Bliższa wiadomość można powziąć u Adwokata Przysięgłego i obrońcy Sądu Arcybiskupiego **Edmunda Dylewskiego** w Warszawie (ulica Solna № 8), oraz u Adwokata przy Sądzie Okręgowym piotrkowskim **Dyjonizego Skurzalskiego** w Piotrkowie (ulica Bykowska, dom Gogolewskiego).

Warszawa dnia 24 Stycznia 1900 r.

Edmund Dylewski
Adwokat Przysięgły.

(4-1)

WINO SZAMPAŃSKIE

DOYEN & C^{-ie}

Reims. — Petersburg.

Główna Reprezentacja **Juljusz Mosdorf**

Warszawa, Senatorska 26.

(3-2)

Zarząd Akcyjnego Towarzystwa Fabryki Superfosfatów
i Przetworów Chemicznych

„STRZEMIESZYCE”

Warszawa, Warecka 10

podaje do wiadomości, że powierzył wyłączną sprzedaż Superfosfatów swoich na gub. Królestwa Polskiego i Cesarstwo

Warsz. Tow. Akc. Handl. Tow. Apt. dawniej

Zjednoczeni Aptekarze i

LUDWIK SPIESS i Syn

uprasza o łaskawe zwracanie się z zamówieniami wprost do powyższej firmy. (W. B. O. 399) (3-3)

Bank Handlowy w Warszawie

podaje do wiadomości, że poczynając od dnia 15 Lutego r. b. opłata wylosowanych **Listów Zastawnych** i płatnych kuponów Towarzystwa Kredytowego miasta Częstochowy będzie uskutecznianą w Kasie Banku w Warszawie, oraz w Kasach Oddziałów Banku: w Petersburgu, Łodzi, Częstochowie, Lublinie, Kaliszu i Sosnowcu. (3-1)

PATENTOWANE

Przenośne Telefony domowe

syst. HARDEGENA

nie wymagają żadnych specjalnych przewodników, działają na odległość do 1-ej wiorsty.

Najtańsze i najdogodniejsze połączenie telefoniczne dla mieszkań, władz, biur, hoteli, restauracji, sklepów, werent i t. d.

Wyłączna sprzedaż na Państwo Rosyjskie

H. S. NEUMARK, Łódź.

Poważni agenci są poszukiwani. — Cenniki gratis i franco. — (W. B. O. 520) (2-3-2)

dalece, że nie mógł myśleć o czym innym. Nie uni-
kał on też umyślnie urzędników policyjnych, a że ci go
nie znaleźli, stało się to dlatego tylko, że przybywał
on w swoim drugim, elegancko i zdyktownie urzą-
dzonym mieszkaniu, o którego istnieniu władza rów-
nież nie miała wiadomości, jak i o jego interesach gieldo-
wych. Mieszkanie to opuścił dopiero na drugi
dzień zrana w tym zamiarze, aby rozszerzać dalej
pogłoski, obwiniające panią Morris o zamordowanie
Anglika; na tej wyprawie dosięgło go jego prze-
znaczenie. Urzędnik, który dnem przedtem naprzyno-
go ścigał, złożył o tem raport inspektorowi Frieden-
reichowi, poczem postanowili wspólnie prowadzić dal-
sze poszukiwania. Przypadek posłużył im: na jeden z
najbardziej używanych nie sprostowali nagłe ka-
syera, a ponieważ dla uniknięcia niepotrzebnej wra-
wy i zbiegowiska nie chcieli go tu aresztować, prze-
to szli w trop za nim, dopokąd nie skręcił w boczną
jakąś uliczkę. Bertold Frank poczuł nagłe rękę na
swojem ramieniu i obrócił się przestraszony.

— W imieniu prawnego — rzekł inspektor cicho,
ale z ostrym przyświeceniem — kładę panu po przyja-
cielsku, pójść dobrowolnie z nami. Twarz kasjera
stała się tak biała, jak jego krawat; każdy rys zdra-
dzał niewysłowione przetrząśnienie i naprzyno dobywał
całej siły woli, ażeby się uspokoił.

— Pan mnie aresztujesz? — spytał ochryplym
głosem. — Jakim prawem?

— Dowiesz się pan natychmiast.

— Gdzie mnie pan prowadzisz?

— Do sądnego śledczego.

— 193 —

olbrzymią pamięć, gdyby mógł jeszcze przypomnieć
sobie te numera.

— Mamy piśmienny ich wykaz; przeczenie pana
nie obali oskarżenia!

Przybyli teraz przed gmach sądowy; inspektor
wszedł, ażeby zapytać się sędziego, czy zechce na-
tychmiast przesłuchać więźnia.

— Potem prosiłbym o pozwolenie, zadania mu
kilku pytań.

— Do czegoż one się odnoszą?

— Do zamordowania Anglika.

— Nie znalazłeś pan jeszcze żadnej poszlaki?

— Zdaje mi się, że jestem na tropie, ale nie
chciałbym wystąpić energicznie, dopokąd nie będę
pewnym swego.

— Możesz pan pytać.

Inspektor wyszedł spiesźnie, a w kilka minut
potem Bertold Frank stał już przed sędzią śled-
czym; wyraz jego twarzy zdradzał jednakże, że był
zdecydowany odpierać zuchwale czynione sobie zar-
zuty. Przyznał się tylko, że przywłaszczył sobie
wyciągi z ksiąg domu bankowego „Morris i Spół-
ka,” kradzieży zaś kasowej wypierał się stanowczo.

— Nie robiłem tych wyciągów na to, aby wy-
muszać pieniądze; zamierzałem tylko otworzyć oczy
tym, których dom ten oszukiwał. Dokumenty te
skradziono mi wraz ze znaczną sumą pieniędzy i żą-
dam, ażeby złodziej wraz z spółnikami swymi został
ukarany.

— Mimo więc tych dowodów nie chcesz się pan
przyznać do kradzieży kasowej — gdy wina jest do-

Bertold Frank ani przeczuwał jeszcze, że nad
jego głowę wisiał miecz Damoklesa. Nie wiedział
on nie o zeznaniu Goliata i odkryciach inspektora
policyjnego; zamordowanie Walkera zajmowało go tak

Z a p o z n o i

XXIII.

nieliczne przytępienie umysłu.

— Tego niepodobna przewidzieć. Być może,
ale obawiam się, że starzec pozostanie sparaliżowa-
nym i to narazicie byłoby lepszym jeszcze, niżeli
abyby chorego wymyśleć na gorę.

— Czy masz pan nadzieję uratować go? — prze-
wał Bruno, — podczas gdy ślady podnosili krzesło,
siabną, pękają i krew może zalewa...

niebezpieczna. Nauczni krwionośne starzeją się,
dojdą już do pewnego wieku, jest to zawsze rzecz
leża albo wstrząśnienia. — U takich otyłych ludzi, gdy
Będzie to zapewne skutek jakiegoś gwałtownego za-
lizowania. Każ go pan natychmiast złożyć do łóżka.

— To apopleksja — rzekł — pacjent jest spara-
żenie właściwy stan rzeczy.

Doświadczony lekarz poznał na pierwsze wej-
wszedł do pokoju.

okropnie; odechnął też dopiero wtedy, gdy lekarz
jego, a osłupiały szklisty wzrok przerażał Brunona

— 192 —

— Zawdzięczam to także twemu sprzymie-
rzeńcowi, temu kryminaliście — mówił Morris dalej —
a żyły na jego skroniach nabrały krwi. On to nik-
czemnem kłamstwem podburza na mnie ludzi; oświad-
czył mi przecież otwarcie, w oczy, że pragnie
mnie zrujnować. Ale ja mu pokażę, ja... Same zło-
wrogie wieści! — ciągnął Morris, rzucając drugi list na
biurko. — Teraz pociągają mniej błazny do odpowie-
dzialności za straty jakie ponieśli na dawniejszych
przedsiębiorstwach! Czyż zmuszałem ich, żeby brali
w nich udział?

— Nie zmuszano ich wprawdzie, ale łudzono
widokami zysku...

— Których i dziś jeszcze nikt zbić nie zdoła!
Gdyby nie złe prowadzenie tych przedsiębiorstw ak-
cyjnaryjusze nie byłiby nie stracili. Jam nie winien
temu, że członkowie rady zarządzającej robili ma-
jątki; akcyjnaryjusze mogli korzystać z swego pra-
wa i na ogólnem zgromadzeniu żądać dokładnego
złożenia rachunków. Czemuż nie uczynili tego? Przed-
siębiorstwa same miały warunki powodzenia...
no, a tu znowu taka głupia pretensja, możnaby do-
prawdy przypuszczać, że ci ludzie wszyscy poszaleli!

Bankier przeglądał dalej listy, leżące przed nim,
a nie było pomiędzy nimi ani jednego, któryby był
choćby na chwilę rozjaśnił zachmurzone jego czoło.

— Lękam się, że czeka nas ruina; jeśli bym
chciał zaspokoić wszystkie te żądania, musiałbym po-
ściągać wszystkie zaległości, a to rzecz nielatwa w
dzisiejszych czasach.

— 196 —

— 181 —

Ze nikt inny prócz Franka nie mógł go napisać, to była pierwsza myśl, która w nim powstała. Ale zwał mógł dowiedzieć się o tej tajemnicy? Kto od krył mu przeszłość Henriety? Na te pytania nie mógł znaleźć odpowiedzi; niepodobna też było przypuszczać by Henrieta lub Palmer, byli tak nieostrożni, by podczas tajemnej rozmowy, którą podstępnie Frank, mówił o swoich tajemnicach. A zresztą nie było jeszcze pewności, czy Frank istotnie list ten napisał; Bruno nie znał jego pisma i domyślił się jego mógł być fałszywym. Stary bankier siedział tymczasem całym nieruchomie w krześle, żaden głos nie wyszedł z ust.

— Powiedź mi pan teraz o jaką zbrodnię jest wzmuszając ramięm! — Tak się panu podobal — odparł Friedenreich, tysfakcyi!

— Nie prawu, lecz brutalnej przemocy ulegam — rzekł z naciskiem — ale od pana żądać będę sa- rzeć stosowną nie opierać się dłużej. — Czą uwagę jakiegos ułicznika i uznał wreszcie za osobę przechodzącą zatrzymało się; usłyszał szeder- tem wiesz pan zapewne. Frank widział, że kilka większym spokojem. Prawa każdy słuhać musi, o- łożyc mu kaptanki na ręce, — rzekł Friedenreich z naj- — Jeśli pan nie usłuchasz, będę zmuszony za- obywatelowi? — zawołał z wściekłością. — Wasz wyzwał taką niewagę nieposzlakowanemu — Panie, kto pan właściwie jesteś, że się po- wysiść już na jaw. — Czą, by zbrodnię jego, tak chytrze, dokonane, mogły dowodów swoich osiupiałym wzrokiem; nie mógł po- Frank patrzył przez chwilę na obu przesa-

— Masz pan szczególniejsze wyobrażenie o tem. — Nie może nazwać tego kradzieżą. — Ba, są to wyściagi z ksiąg bankowych i nikt — A pan komu je skradł? — ze skradł mi te papiery. — Tedy oświadczanie to jest zarazem wyznaniem, — Czy to Goliat oświadczył? — zapytał szder- Kasyjer podniósł głowę i odetchnął głęboko. — Papiery, którym wskazał Goliat groził ban- kierowi Morris, były przedtem w posiadaniu pana. — Powiedź mi pan teraz o jaką zbrodnię je- wzmuszając ramięm! — Tak się panu podobal — odparł Friedenreich, tysfakcyi!

Po tych słowach przesunął ręką po czole, z którego ściekały grube krople potu.

— A do tego przyłączają się jeszcze inne sprawy — mówił dalej — kłopoty i zmartwienia na każdym kroku!

Westchnąwszy głęboko, wziął do rąk ostatni list, który leżał jeszcze nierozpieczętowany na biurku, i gdyby Bruno był w tej chwili choć cokolwiek uważniej przypatrzył się ojcu, byłaby go musiała uderzyć okropna zmiana, jaka nastąpiła teraz w jego rysach.

Spostrzegł to jednak dopiero po kilku minutach i oniemiał z przerażenia: twarz bankiera była okropnie wykrzywiona, oczy stanęły mu w ślup, a usta poruszały się co chwila konwulsyjnym drganiem.

— Na Boga, co tobie, ojcze?! — krzyknął.

Bankier nie odpowiedział, nie poruszył się nawet; ręka w której trzymał list, opadła mu bezwładnie na krzesło. Z wznoszącą obawą przystąpił Bruno do niego; wykrzywiona twarz pozostała nieruchomą i drętą, tylko w szklanych oczach jeszcze, jak sądził młody człowiek, zdawała się malować teraz jakąś niewysłowioną trwoga. Młodzian jęknął z przerażenia, pociągnął gwałtownie za taśmę od dzwonka, a gdy wszedł portyjer, kazał mu przywołać lekarza.

— Ojcze, błagam cię, przemów do mnie! — wołał łudząc się jeszcze myślą, że tylko chwilowy przestraszył oniemiał jego ojca. — Czy list ten zawiera tak straszną wiadomość, że aż mówić nie możesz?

Ale napróżno czekał na odpowiedź, stojąc bez-

Nie zapominaj jednak, że w szkatulce, zawierającej te papiery, znajdowały się także banknoty...

— Przeszło trzy tysiące talarów — odrzekł Frank skwapliwie — reklamując te pieniądze jako moją własność!

— Te banknoty są własnością dawnego pryncypała pańskiego — rzekł Friedenreich ostro — stanowią one część sumy, która zniknęła wówczas z żelaznej szafy. Kasyjer chciał się zatrzymać, ale urzędnik, który ciągle jeszcze trzymał go za ramię, ciągnął go za sobą.

— To kłamstwo! — zawołał. — Jeśli Goliat to utrzymuje, niechaj dowiedzie.

— Jest to już rzecz dowiedziona — odparł inspektor lakonicznie. — Numery skradzionych papierów znaleziono w szkatulce pana; zresztą wiemy już dokładnie, jak pan tej kradzieży dokonał. Wiemy, żeś pan wysiadł na pośredniej stacji i przyjechał napowrót; wiemy, że na miejsce, gdzie umarł brat pana, przybyłeś późniejszym pociągiem, i że posiadałeś wszystkie potrzebne klucze. Wiemy nareszcie, że grałeś pan na giełdzie i wkrótce po owej zagadkowej kradzieży pokryłeś stratę, wynoszącą cztery tysiące talarów.

— Z mego własnego majątku! — wtrącił Bertold Frank, który teraz, wobec grożącego mu niebezpieczeństwa, odzyskał znów całą odwagę.

— Numera tych banknotów dowodzą, żeś miał na to pieniądze.

— Niedorzeczność! Kacper Goliat musiałby mieć